Nr. 284. We Lwowie piątek dnia 26 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	. 30 K — h	36 K — h
kwartalnie	. 7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	. 2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Komitet centralny.

Lwów 26 lipca.

Stosownie do statutu organizacyjnego komitetu wyborczego centralnego, odbył się wczoraj zjazd delegatów z całego kraju, celem wyboru 10 członków tegoż komitetu. Zgromadzenie było bardzo liczne: przybyło bowiem 64 delegatów, reprezentujących 69 powiatów — (inni usprawiedliwili swą nieobecność), byli także reprezentanci miast. Wśród delegatów byli pp. ks. Jerzy Czartoryski, ks. Eust. Sanguszko, hr. Karol Dzieduszycki, Męciński, Gniewosz Wł., Kozłowski Wł., Jędrzejowicz St., Skałkowski T., Rayski Alb., Garapich Mich., Cieńscy, Bielski, br. Brunicki, rektor Abraham, Wł. Czaykowski, Trzecieski, Schnell, Krzysztofowicz, Theodorowicz, L. Baczewski, Jabłoński St., Sozański, Cielecki, Starzyński, Wiśniewski, Sala, Niementowski, Ramułt (w zastępstwie p. Nanowskiego), Brykczyński, Zagórski, Ossuchowski, Bogdanowicz, Krasuscy etc. Z włościan, o ile zauważyliśmy, byli: Józef Data z Bolencina (Chrzanów), Wojciech Nadybski z Czukwi (Sambor), Walenty Indyk z Cyranki, Józef Bik z Młodochowa (Mielec), Józef Więcek z Suchorowa, Jan Słonka z Dzikowa (Tarnobrzeg), Ludwik Tyrka z Poremby (Tarnów) i obywatel wiejski Ferdynand Wrzeszczewicz z Borszczowa.

Posiedzenie odbyło się w galerji obrazów zakładu Ossolińskich, w tej samej sali, gdzie pięćdziesiąt trzy lat temu szlachta podpisała adres o zniesienie pańszczyzny, w tej sali, w której tyleż lat temu wbrew usiłowaniom Stadiona zadekretowała taż sama szlachta zniesienie sejmu stanowego!

A ze ścian tej sali, wzniesionej i zapełnionej również ofiarnością tej, dziś tak potępionej szlachty, patrzyły na obecnych portrety Ossolińskich, Stefana Czarnieckiego, patrzał z obrazu mistrza Matejki ks. kan. Starowolski, który Karolowi Gustawowi u grobu Władysława Łokietka mówił o sprawiedliwości Bożej, a zmienności fortuny. Patrzył i hetman Sebastjan Lubomirski, patrzył wojewoda sandomierski Jerzy Lubomirski! A ich potomek, który przewodniczył obradom, mówił o grzechach dawnych wobec miast i ludu o grzechach, które dziś w miarę możności naprawiamy.

* * *

Przy stole przewodniczącego zasiadł książę Andrzej Lubomirski z wiceprezesami Kozłowskim i Jędrzejowiczem; funkcje sekretarzy pełnią pp. T. Merunowicz i Sękowski.

Prezes komitetu przemówił w te słowa:

Mowa ks. Lubomirskiego.

Powołany wolą Koła sejmowego i komitetu centralnego w dzisiejszym jego składzie do zaszczytnego zadania przewodniczenia mu, chociaż odczuwam swoją nieudolność, uważałem za swój obowiązek, nie usuwać się od tej trudnej i pełnej odpowiedzialności pracy w przekonaniu, że spełniam służbę dla publicznego dobra i że od służby publicznej i tej w sprawie narodowej, w naszym kraju nikomu usuwać się nie wolno.

Nieudolność swoją odczuwam tem bardziej, że ma mam wstąpić w ślady męża, dla którego cichej a niezmordowanej pracy, uwieńczonej świetnym rezultatem, chyba wszyscy nie szczędzą uznania. (Oklaski)

Spełniając zadanie poruczone nam przez koło sejmowe, zmuszeni byliśmy Szanownych panów trudzić w porze nie bardzo odpowiedniej, w chwili, gdy rolnicy oddani pilnym robotam polnym owoce swej żmudnej pracy z trudem z pola zbierają i gdy mieszkańcy miast na świeżem powietrzu po pracy całorocznej dobrze zasłużonego zażywają odpoczynku.

Tem szczersze należy się szanownym panom podziękowanie za to, że poświęcając ten czas drogi, uznaliście doniosłość sprawy, która nas tu powołuje, uznaliście doniosłość naszego wspólnego zadania, wobec zbliżających się wyborów.

Termin ich krótki nie dopuszczał zwłoki; komitet dla rozpoczęcia działalności, potrzebował jak najprędzej być uzupełnionym wedle woli i przepisu Koła sejmowego, aby przez reprezentację wszystkich warstw społecznych z ruchem wyborczym bezpośrednią styczność mających, nabrał wpływu i powagi.

Po uzupełnieniu przez wybory i uchwałą Koła sejmowego przepisanej kooptacji, prezydjum obecne, nie chcąc przesądzać woli pełnego komitetu, złoży swoje mandaty.

Dla poinformowania komitetu o sytuacji w kraju całym, konieczne jest bezpośrednie zetknięcie się z reprezentantami wszystkich okręgów wyborczych, w nadziei zatem, że szanowni panowie nie zechcecie się ograniczyć na głównej czynności t. j. wyborze komitetu, lecz zechcecie zasilić nas wiadomościami o stanie akcji wyborczej po powiatach, pozwolę sobie, dziś i jutro delegatów każdego powiatu i miasta zaprosić do komitetu na poufną pogadankę.

Nie potrzebuję zaręczać, że komitet ściśle ma zamiar trzymać się wskazanego mu przez Koło sejmowe zakresu działania, a tym jest: działając w celach wyłącznie narodowych, nie wywierając żadnej opieki lub kurateli nad wyborami i nie mieszając się w walki stronnictw, wolę Koła sejmowego uznających, występować jedynie tam, gdzie zagraża kandydatura nienarodowa, lub rozstrój społeczny szerząca, lub tam, gdzie mnogość kandydatur mogłaby ułatwić zwycięstwo przeciwnikom. (Oklaski).

Nie brakuje zapowiedzi, że walka będzie gorąca; widzieliśmy w sejmie objaw smutny, chyba manewrem przedwyborczym wytłomaczyć się dający, reprezentantów bratniej narodowości, zamieszkującej z nami jeden kraj i z którą szczerze pragniemy wspólnie dla dobra kraju pracować, opuszczających salę sejmową; żywioły nie uznające woli Koła sejmowego, nie szczędzą zabiegów, by akcję naszą utrudnić, szerząc w kraju waśń społeczną, a w Wiedniu łącząc się z naszymi wrogami.

Niestety, w dzisiejszych warunkach wykonanie praw, konstytucją zastrzeżonych, nie obchodzi się nigdzie bez walki, ale pamiętajmy przy tem, że naszem zadaniem jest nie jątrzyć, ale łagodzić i goić rany społeczeństwa; że nie dość złączonych wysiłków wszystkich sfer tego społeczeństwa, by kraj nasz biedny podnieść z zastoju i upadku ekonomicznego, który wszystkim warstwom równie czuć się daje, by go doprowadzić do stanu kwitnącego, jakim się cieszą inne kraje sąsiednie.

W państwie, którego część stanowimy, zainaugurowaną została nowa era ekonomicznej pracy i mieliśmy rzadkie, a wzniosłe widowisko: ludy, prowadzące zaciekłą walkę narodowościową, jak pod wpływem różdżki czarodziejskiej, podały sobie dłoń do przeprowadzenia doniosłego, prawie epokowego dzieła pokoju, a delegacja nasza, wybrana przy pomocy komitetu centralnego i używając wpływu, który zawdzięcza swej rozważnej polityce solidarności, uzyskała i dla naszego kraju warunki, które przy wytrwałej pracy mogą w nim błogie wywrzeć skutki.

Broniąc więc posterunków a nie prowadząc walki zaczepnej lecz odporną, postawmy sobie również za hasło: **pracę nad ekonomicznym rozwojem kraju i podniesieniem ekonomicznem wszystkich warstw społecznych.** (Huczne oklaski). Taka praca nie rozdziela, lecz wywołuje wzajemne zaufanie i w ten sposób niezawodnie utwierdzimy przekonanie, że nie pracujemy stronniczo, lecz dla wszystkich, że choć mamy tu w mniejszości mile witanych reprezentantów ludu, w sali tej, gdzie przed laty 53 stany galicyjskie podpisały żądanie zniesienia pańszczyzny, gorącą miłością do niego serca pałają, że chcielibyśmy, by posłowie, którzy będą wkrótce wybrani, pamiętali, że sejm nasz to jedyna reprezentacja nasza narodowa, na którą patrzą nasi rodacy, dający nam dobry przykład obrony spraw narodowych w zwartych szeregach wszystkich warstw i wśród ciężkiego ucisku. (Oklaski).

Z żalem widzę tutaj brak delegatów kilku miast; wyrażam jednak nadzieję, że obywatele ich przekonają się, że swobody wyborów miejskich ani ich samodzielności nikt w łonie komitetu dotknąć nie zamierzał ani nie zamierza i że porozumienie jest potrzebne tam, gdzie z rozdwojenia mógłby korzystać ktoś trzeci, stojący poza obozem narodowym.

Równie, jak izolowanie się grupy większej posiadłości, byłoby izolowanie się niektórych miast przy wyborach z mniejszych posiadłości objawem ujemnym, wzmagającym ducha kastowej odrębności.

Żałowaćby tego należało tem bardziej, że **uznając niedostateczny rozwój miast za błąd naszej przeszłości**, reprezentanci innych kurji głosowali w sejmie za powiększeniem liczby posłów z miast, oddając przez to kwitnącej w ich łonie inteligencji, wykształceniu i organicznej pracy co się im należy.

Szczerze też wszyscy pragniemy współdziałania światłej i miłością kraju ożywionej ludności miejskiej i uważamy usunięcie się kilku miast za objaw chwilowego jedynie nieporozumienia, gdyż z pewnością po przekonaniu się o naszych względem nich zamiarach, uznają one, że we wspólnem działaniu ich i nasza siła. (Oklaski.)

To, żeście panowie nie szczędzili trudu na przyjazd w tak nieodpowiedniej porze, wzbudza w nas ufność, że powróciwszy na pole waszej działalności, dołożycie starania, aby wszyscy wytrwali na zagrożonych stanowiskach i działając legalnie, **nie dali się przeciwnikom wyprzedzić w energji, wytrwałości i gorliwości, aby na naszych niwach wytępić chwast apatji i braku wiary w przyszłość, szkodliwszy, niż gdziekolwiek u narodu pozbawionego samodzielnego politycznego bytu.** (Oklaski.)

Pokładamy ufność w zdrowym rozsądku ludności i spodziewamy się, że przy urnie wyborczej kandydaci z hasłem Bóg i Ojczyzna na ustach i w sercu zwycięźą i że naszym staraniom Bóg pobłogosławi. (Huczne oklaski.)

Po mowie tej, która zrobiła bardzo dobre i głębokie wrażenie, wybrano komisję matkę (Czartoryski, Kraiński, Cieński T., Sanguszko, Skałkowski), która po dłuższej naradzie przedstawiła jako kandydatów do komitetu centralnego z grona delegatów pp. ks. bisk. **Fischera**, Antoniego **Wodzickiego**, Alb. **Rayskiego**, Mich. **Michalskiego**, Fr. **Kramarczyka**, Ludwika **Tyrkę**, St. **Stadnickiego**, dra Emila **Byka**, Ant. **Theodorowicza**, dra Jul. **Lea**.

Wyboru dokonano przez aklamację.

W poniedziałek zostanie dokonaną ostate-

czna organizacja komitetu przez kooptowanie jeszcze dziesięciu członków.

Wczoraj (we czwartek) i dziś w piątek odbędą się konferencje poufne delegatów poszczególnych okręgów z członkami komitetu centralnego.

Ruch wyborczy.

Brzesko. W tutejszym powiecie przeciw dotychczasowemu posłowi, drowi Bernadzikowskiemu, wodzowi ludowców, ks. Stojałowski wysunął kandydaturę p. Węgrzyna.

Limanowa. Z kurji gmin wiejskich wyłoniła się tu kandydatura stojałowszczyka p. Wincentego Smolczyńskiego.

Nowy Sącz. Dnia 23 b. m. odbyło się tu na wezwanie komitetu centralnego, zgromadzenie wyborców, zwołane przez burmistrza dra Barbackiego. Obrady zagaił i przewodniczył im dr. Barbacki, który zaproponował kandydaturę dotychczasowego posła, byłego ministra, p. Dunajewskiego, a gdyby on ofiarowanej mu kandydatury nie przyjął, ks. infułata dra Goralika. Na wniosek naczelnika tutejszej poczty p. Flacha, uchwalono wysłać pięciu delegatów do Zakopanego do dra Juljana Dunajewskiego z zapytaniem, czy przyjmie kandydaturę na posła do sejmu z m. Nowego Sącza. Do deputacji wybrani zostali pp.: burmistrz dr. Barbacki, wiceburmistrz Jakubowski, ks. dr. Go alik, Adam Oleksik, krawiec i Saul Nebenzahl, reprezentant Banku austro-węgierskiego, radny i asesor miasta. W końcu oświadczył dr. Barbacki, że ogólne zgromadzenie wyborców zwoła dopiero po powrocie deputacji z Zakopanego, gdy znaną będzie odpowiedź dra Dunajewskiego.

Sambor. W miejsce dotychczasowego posła p. Słotwińskiego, ubiegać się zamierza o mandat z m. Sambora rądca sądowy p. Giżowski, poseł do rady państwa.

Sanok. Noszą się tu zamiarem postąwienia kandydatury z miast Krosna i Sanoka p. Kazimierza Lipińskiego, byłego właściciela i dyrektora fabryki wagonów w Sanoku.

Stryj. Wyłoniła się tu z miasta kandydatura p. Eugenjusza Abrahamowicza, posła do rady państwa.

Wadowice. Przeciw kandydaturze dotychczasowego posła Styły, stawia ks. Stojałowski w naszym powiecie kandydaturę p. Białkowskiego, urzędnika magistratu krakowskiego.

Wieliczka. Przeciw dotychczasowemu posłowi z gmin wiejskich p. Czeczowi, ks. Stojałowski stawia kandydaturę p. Skołyszewskiego, który przeniósł się nawet do Wieliczki i rozpoczął już wśród chłopów agitację za sobą. Prócz niego mówią jeszcze o kandydaturze ks. Ślusarza z Węglówki, dra Bardla z Krakowa, prof. Młynka z Sierszy, włościanina Słowika z Bierzanowa i w. i.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 26 lipca. Wskutek reskryptu namiestnika zarządził prezydent miasta przeprowadzenie wyborów do sejmu, które odbędą się w Krakowie w dniu 11 września br. Kierownictwo wyborów poruczył prezydent wicesekretarzowi magistratu p. Stan. Podobińskiemu, przydzielając do czynności tych jeszcze 8 urzędników magistratu.

Sekcja III prawnicza rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Friedleina uchwaliła w sprawie wyborów do sejmu krajowego, że kobiety mają prawo głosowania przy wyborze posłów na sejm krajowy z kurji miast i że prawo to wykonywać mogą w ten sposób, że za żonę z mężem żyjącą głosuje jej mąż, za inne zaś ich pełnomocnicy.

Nadto uchwaliła sekcja przedstawić radzie miejskiej wniosek magistratu przyznania prawa do emerytury dyrektorowi muzem narodowego, drowi Feliksowi Koperze.

Z sejmów.

Opawa 26 lipca. Sejm przyjął ustawę łowiecką po przyjściu do skutku kompromisu, co do paragrafów, które onegdaj spowodowały „exodus".

Grac 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmów przedłożono elaborat komisji konstytucyjnej w przedmiocie reformy wyborczej do sejmu. Projekt ten opiera się na następujących zasadach: Zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów do sejmu we wszystkich kurjach wyborczych, minimalny census podatkowy w kurji wyborczej miast i gmin wiejskich w wysokości 8 koron rocznie bezpośrednich podatków państwowych, zasadnicze odłączenie prawa wyborczego do sejmu od prawa wyborczego w gminie, dalej pomnożenie liczby mandatów poselskich do sejmu i utworzenie czwartej kurji wyborczej dla robotników i tych, którzy tytułem podatku płacą mniej, niż 8 koron rocznie.

Ze strony konserwatywnej zgłoszono votum mniejszości, żądające szczególnie wyłączenia okolic fabrycznych z okręgów gmin miejskich.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 26 lipca. Pod przewodnictwem ministra handlu Calla rozpoczęły się wczoraj pomiędzy reprezentantami obu rządów rokowania co do nowej autonomicznej taryfy celnej, a w pierwszej linji co do przyjąć się mającego „modus procedendi".

Wypadki w Chinach.

Paryż 26 lipca. Minister marynarki upoważnił Voyrona do powrotu do Paryża. W odnośnem piśmie wyrażonem jest żywe zadowolenie z powodu dowództwa francuskim oddziałem ekspedycyjnym w Chinach.

Londyn 26 lipca. *Standard* donosi z Szangaju ze źródeł chińskich, że wojska rosyjskie i chińskie poniosły w walce z powstańcami poważną klęskę na południe od Mandżurji. Powstańcy niszczą przewody telegraficzne.

Kongres przeciwgruźliczy.

Londyn 26 lipca. Instytut królewski dla dobra publicznego urządził na cześć profesora Kocha bankiet, w czasie którego wręczono Kochowi medal i dyplom członka honorowego tego Towarzystwa.

Londyn 26 lipca. Król przyjmując zagranicznych uczestników kongresu antigruźliczego, zauważył w swojem przemówieniu, że przebieg jego obrad śledzi z wielkiem zainteresowaniem.

Panama niemiecka.

Krefeld 26 lipca. Jak jeden z dzienników donosi, poważne firmy bankowe złożyły fandusz gwarancyjny w sumie 1 miljona marek dla ratowania firmy bankowej Beckeroth & Heilmann.

Bankructwa banków.

Charków 26 lipca. Aresztowano tu 8 członków zarządu banku rolniczego i banku handlowego; wypuszczenie ich na wolną stopę możliwem jest tylko za złożeniem kaucji, co do członków pierwszego banku 6 miljonów, co do drugiego 3,200.000 rubli.

Dżuma.

Londyn 26 lipca. Badania bakterjologiczne wykazały, że w podejrzanym wypadku zasłabnięcia w Plymouth nie było dżumy.

Choroba Crispiego.

Neapol 26 lipca. Wieczorny biuletyn stwierdza, że stałe polepszenie systemu nerwowego u Crispiego jest widoczne, osłabienie serca jednakowoż trwa nadal bez zmiany.

Katastrofa kolejowa.

Bazylea 26 lipca. Pociąg osobowy, który przybył z Alzacji i opuścił Bazyleę o godz. 2 min. 43 po południu, wykoleił się w pobliżu Bazylei, koło stacji St. Johann, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, a trzech podróżnych odniosło rany. Szkoda co do materjału jest znaczna.

Ulewa.

Londyn 26 lipca. Kilkugodzinna silna ulewa sprawiła wczoraj popołudniu, że woda dostała się do wnętrza mieszkań i zalała część kolei podziemnej tak, że komunikacja chwilowo została przerwaną.

Eksplozje.

Wrocław 26 lipca. W szybie Egmonta eksplodowały gazy, przyczem jeden robotnik odniósł ciężkie, a trzech lekkie rany.

Bytom 26 lipca. Wczoraj w południe nastąpiła w gęsto zaludnionem śródmieściu eksplozja, z powodu której bardzo wiele osób zostało zabitych. Kilku oficerów całkiem zaginęło, a na miejscu katastrofy znaleziono oderwane członki ciał. Liczba ofiar nie da się na razie nawet w przybliżeniu oznaczyć. Śródmieście leży w gruzach.

Stambuł 26 lipca. Rząd grecki zawiadomił Portę, że ma zamiar wysłać eskadrę na wody tureckie celem zwiedzenia Smyrny, Saloniki i innych miast portowych. Porta odmówiła jednak zezwolenia ze względów politycznych. Rokowania między rządami greckim a tureckim w tej sprawie jeszcze trwają.

Petersburg 26 lipca. Książę Adalbert pruski wczoraj przed południem przyjęty został przez cara Mikołaja, a złożywszy następnie wizyty pożegnalne ambasadorom, odjechał na okręcie „Charlotte".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 26 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (26): Anny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.

Wiadomości osobiste. Dyrektor banku krajowego radca A. Zgórski wyjeżdża dziś na dłuższy urlop do Copot.

Postępowanie wojska. P. Niementowski otrzymał wczoraj telegram następujący. „Wojsko strzela do tarczy, żniwo na gruntach gminnych Ohrymowce wstrzymane. Zboże przejrzałe leci z kłosa, gmina i dwór proszą posła o interwencję".

Poseł Niementowski był w korpuśnej komendzie lecz nie zastał ani JE p. Fiedlera ani też jego zastępcy, W obec tego odniósł się telegraficznie do ministrów, wojny i obrony krajowej z prośbą o zakazanie podobnych eksperymentów. Zawiadomił także o fakcie namiestnictwo.

Z Kasy chorych. Wydział nadzorczy miejskiej kasy chorych ukonstytuował się wczoraj wybierając jednogłośnie prezesem p. Bronisława Laskownickiego, dziennikarza, a zastępcą jego p. Gabrjela Steigelfesta, urzędnika bankowego. Onegdaj ukonstytuował się sąd polubowny. Prezesem wybrano ponownie dra Kittaya, zastępcami jego p. Sagańskiego, inkasenta i Wł. Kwiatkiewicza, artystę teatru lwowskiego.

Samobójstwo opoja. Wczoraj o godzinie 1 popołudniu obwiesił się w swojem mieszkaniu przy ulicy Żółkiewskiej l. 30 stróż tamtejszego domu Michał Malawski, rodem z Dubiecka, lat 48, żonaty i ojciec 1 dziecka. Samobójstwo popełnił denat w stanie nietrzeźwym, a jako narzędzie śmierci posłużył mu rzemyk umocowany do wieszadła na rzeczy. Zwłoki po skonstatowaniu śmierci przez lekarza dzielnicy dra Jaszczurowskiego, odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Malawski był człowiekiem ustawicznie się upijającym, przepijał wszystkie pieniądze, jakie zarobił, a prócz tego wynosił z domu rzeczy swoje. żony i dziecka i sprzedawał, aby mieć za co pić. Gdy spity wracał do domu, katował żonę i córkę w tak straszny sposób, że niewiele dni temu był policyjnie karany za znęcanie się nad nieszczęsnemi. Jak takie tyraństwo pijaka wypleniło w jego rodzinie wszelki ślad uczucia, wystarczy powiedzieć, że żona i córka, zapytane, czy im żal ojca względnie męża, odpowiedziały zgodnie: „Przynajmniej nas teraz już bić nie będzie..." Co skłoniło pijaka do targnięcia się na życie, niewiadomo.

Chciała go ubezpieczyć. Niejaka Marja Osobcowa, włożyła wczoraj rękę w kieszeń Iwana Podoby, gdzie przypadkowo znajdował się pugilares z kwotą 29 koron. Podoba chwycił Osobcową za rękę i kazał ją policjantowi aresztować. Sprowadzona do policji tłómaczyła się kobieta, że nie miała zamiaru ukraść Podobie pieniędzy, lecz widząc, że się żydzi koło niego kręcą, chciała mu schować pieniądze, aby mu kto ich nie ukradł.

Miłośnik literatury. Agent policyjny przyaresztował wczoraj na placu Krakowskim notowanego złodzieja Jana Tyrana, za podejrzane posiadanie sztucznej kłódki i jednego zeszytu *Przewodnika naukowo-literackiego*. Tyran tłumaczył się, że nabył te przedmioty za 60 hal. od jakiejś kobiety. Atoli komisarz inspekcyjny ani rusz nie chciał uwierzyć w nagły pociąg Tyrana do studjów literackich i odesłał go do więzienia, gdzie pozostanie aż do wyjaśnienia sprawy.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz Michał Łagiuk

najechał wczoraj popołudniu na placu Bernardyńskim na kaprala policyjnego. Dostał on tak silne pchnięcie w plecy, że aż mu czako na ziemię zleciało.

Bójka. Zaciętą walkę stoczyli wczoraj ze sobą na ulicy Żółkiewskiej, dwaj robotnicy, szewc Józef Wysoczański i lakiernik Władysław Fischer. Gwałtownych zapaśników, należycie posiniaczonych, pogodziła inspekcja policyjna.

Izba sądowa.

Kraków 24 lipca.

(Uprowadzenie małoletniej.)

Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, zastępca prokuratora dr. Trzaskowski wnosił dziś oskarżenie przeciw 1) Franciszkowi Kaczmarczykowi, 25 lat liczącemu muzykantowi salinarnemu z Wieliczki; 2) przeciw Mieczysławowi Bittmarowi dorożkarzowi i 3) przeciw Karolowi Malinowskiemu górnikowi w Wieliczce — o zbrodnię uprowadzenia małoletniej Salomei Finkelsteinównej *recte* Löffelholz, za jej zgodą z domu rodzicielskiego. Dalej oskarżyła prokuratorja 1) Antoniego Kaczora górnika; 2) Katarzynę Piwowarczykównę służącą i 3) Marjannę Kaczmarczykową, wdowę, o współwinę w tej zbrodni.

Powody tego wesela są następujące: Na weselu żydowskiem w Bugaju pod Wieliczką, w połowie roku 1900 brali udział jako goście weselni Jakób i Gitla Finkelsteinowie, właściciele realności wiejskiej w Gorzkowie z 16-letnią córką Salomeą, a Franciszek Kaczmarczyk był tamże jako muzykant. Na weselu tem poznał się Kaczmarczyk ze Salomeą Finkelsteinówną, tańczył z nią i rozmawiał wiele, a znajomość ta była początkiem bliższych stosunków, które zawiązał Kaczmarczyk ze Salomeą, a które to stosunki zakończyły się małżeństwem między nimi. Aby ten plan urzeczywistnić, musiała Salomea przedewszystkiem przejść na wiarę katolicką. Na schadzkach bądź w Wieliczce, bądź w Czechówce i Gorzkowie, oświadczała Finkelsteinówna gotowość zmiany wiary i prosiła Kaczmarczyka o pomoc.

W pierwszych dniach listopada wezwała Finkelsteinówna Kaczmarczyka listownie, aby w najbliższym czasie do niej do Gorzkowa przyjechał. Stosownie do wezwania tego przybył Kaczmarczyk w najbliższy czwartek do Gorzkowa i tutaj w domu Mikołaja Choji widział się z Finkelsteinówną, która go prosiła, aby ją koniecznie zabrał, gdyż w najbliższą niedzielę chcą ją rodzice zaręczyć z pewnym żydem na co ona stanowczo przystać nie chce.

W sobotę wieczorem zamówił Kaczmarczyk dorożkarza Bittmara i przybrawszy sobie Karola Malinowskiego, górnika z Wieliczki, wtajemniczonego w jego plany, pojechał do Gorzkowa. Przybywszy tam wszyscy trzej udali się do domu Choji, w którym był także Kaczor. Ten zawiadomił za pośrednictwem Katarzyny Piwowarczykównej, służącej u Finkelsteinów, Salomeę o przybyciu Kaczmarczyka. Salomea szybko się ubrała, wybiegła z domu rodziców na ulicę i uciekła w stronę domu Choji. Zbudzeni rodzice Finkelsteinównej wypadli czemprędzej za nią, lecz córki swej odszukać nie mogli i słyszeli tylko turkot kół wozu oddalającego się w stronę Wieliczki. Kaczmarczyk zawiózłszy Salomeę do Wieliczki, umieścił ją w domu swej matki, w którem ukrywała się do dnia następnego. Nazajutrz udała się z Kaczmarczykiem do Krakowa, gdzie przyjęła chrzest święty i otrzymała imię „Salomea Marja.“

Kaczmarczyk przyznaje się do przytoczonych faktów, nie poczuwa się atoli do winy, podając, że ułatwił Finkelsteinównej ucieczkę z domu rodzicielskiego, pragnąc połączyć się z nią węzłem małżeńskim, co też się stało.

Wezwani do rozprawy rodzice Finkelsteinównej, obecnie Kaczmarczykowej, zrzekli się świadczenia w sprawie zięcia.

Trybunał uznając Kramarczyka winnym uprowadzenia, skazał go na 14 dni zwykłego więzienia.

Resztę oskarżonych uwolniono.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 633·—, Akcje węg. Zakł. kred. 638·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 445·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 635·—, Akcje kolei połudn. 91·—, Akcje tramw. lit. a) 234·—, lit. b) 231·—, Akcje kolei Elbethal 480·—, Akcje kolei Północnej 5850, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 411·—, Akcje Rima Muranji 434·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.580, Akcje fabryki broni 250·—, Akcje tureckie tytoniowe 280·—, Oblig. węg. indemn. 92·25, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 99·50, Marki 117·47, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 25 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·—; Clary 40 zł. m. k. 143·50; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50; Pożyczka m. Lubiany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy

naszych wierzchowców. Stary kupiec pożegnał nas serdecznie, a smutny wyraz jego twarzy wzruszył nas obu.

Pędziliśmy jak wicher. Czy zdążymy przybyć do Peiho przed mandarynem?

IX.

Ucieczka.

W innych warunkach, gdybym był tak długo narażony na bezpośrednie działanie palących promieni słonecznych, byłbym to niechybnie przypłacił chorobą. Tym razem jednak skwar nie zaszkodził mi wcale i mogę powiedzieć, że nie czułem go nawet.

Nasze wierzchowce były spienione, mimo to nagliliśmy je wciąż do szybszego biegu.

Nie wiem, jak długo trwała ta szalona jazda, pamiętam tylko, że niebawem zabieliły się przed nami domy rozległej wioski. Kiedyśmy ją minęli, na widnokręgu zarysowały się maszty i żagle; to Peiho.

Stanęliśmy nad brzegiem rzeki. Szin-Szin-Wa prosił, ażebym odwiązał Norrisa, a sam pobiegł szukać statku. Jeszcze nie zdążyłem zdjąć Anglika z siodła, kiedy mój towarzysz powrócił z dobrą nowiną: mogliśmy zaraz wyruszyć w dalszą drogę, gdyż najął barkę.

Uniknęliśmy zwłoki, która mogła mieć zgubne dla nas skutki. Nie ulega wątpliwości, że byliśmy ścigani, znając zaś Szan-Nim-Yena wiedzieliśmy, że nasze rewolwery nie stanowiły dostatecznej obrony.

W pół godziny później płynęliśmy w stronę Tsin-Tsinu.

Statek najęty przez Szin-Szin-Wa zwie się *house boat*, na środku bowiem posiada kajutę w kształcie domku, gdzie podróżni mogą odpocząć i skryć się przed palącemi promieniami słońca. Złożyliśmy tam Norrisa, sami zaś nie schodziliśmy z pokładu, gdyż niepokój i niecierpliwość żelaznemi kleszczami ściskały nam serce.

Zakasawszy długą chińską suknię, zacząłem biedz, podziwiając rozum i przezorność mego towarzysza. Nigdy nasi tragarze, obarczeni ciężkiemi palankinami, nie mogliby nam sprostać w chyżości.

Przypuszczenia Szin-Szin-Wa okazały się słuszne: ścigająca nas banda składała się nie z gapiów i obdartusów, lecz z podejrzanych drabów, którzy mieli względem nas wrogie zamiary.

Na szczęście droga była prawie pusta, kilka razy tylko musieliśmy wymijać wozy i wielbłądy. Kilku przechodniów zatrzymało się i patrzyło na nas nieufnie. Istotnie dwóch ludzi bogato ubranych, pędzących zakurzoną ulicą bez względu na skwar letni, stanowiło niezwykły widok i mogło wzbudzić podejrzenie. W dodatku Szin-Szin-Wa niósł skrwawionego Norrisa, okrytego brudnemi łachmanami.

Rozumieliśmy ogrom grożącego nam niebezpieczeństwa i biegliśmy jak na skrzydłach, wyprzedzając zgraję wyjącą za nami. Szło tu o życie.

Mój towarzysz, pomimo ciężaru, który dźwigał, prześcignął mnie. Widziałem go wciąż przed sobą, ale czułem, że słabnie, gdyż do moich uszu dochodził zdyszany jego oddech. Bohaterstwo tego człowieka budziło we mnie najwyższe uwielbienie: narażał się na śmierć, aby ocalić nieznajomego.

Na widnokręgu zarysowała się brama, do której dążyliśmy.

Za nami rozlegały się krzyki i przekleństwa, nie wróżąc nic dobrego.

Żaden przechodzień nie pomyślał dotąd o tem, żeby zastąpić nam drogę. Za chwilę będziemy przy bramie... Jesteśmy ocaleni...

Nie, gdyż nowe zagraża nam niebezpieczeństwo: z za muru wyskakuje dwóch ludzi, widocznie pachołków mandaryna i zabiega nam drogę.

Wyprzedziłem Szin-Szin-Wa i rzuciłem się z pięściami

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 25 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja słaba.

— **Berlin** 25 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·60, Staatsbahny 136·—, Disconto Comandit 172·75, Berlińskie Tow. handl. 134·10, Laura 180·60, Bochumery 166·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·75, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·75, Kolej morza Śródziemnego 100·—, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 101·50, Renta włoska 97·20, „Harpener" kopalnie węgla 150·90, Kolej Marienburg-Mławka 70·90, Konsolidation 282·20, Lombardy 22·—, Kolej Henry 86·75, Niemiecki bank narodowy 105·—, Kanada Profered 98·—; Akcje żeglugi hamburskiej 119·10.

— **Berlin** 25 lipca. Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 25 lipca. 3% renta 100·62; mąka 27·75.

— **Frankfurt** 25 lipca. Austr. kredyty 198·50; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 172·75; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

MARTA BORKOWSKA

żona urzędnika galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 lipca w 40 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 27 lipca br. o godzinie 5 popołudniu z domu przy ul. Lenartowicza l. 5 (Willa Marja) na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z synkiem i rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 lipca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

na pierwszego nieprzyjaciela. Ugodzony w piersi, padł na ziemię bez zmysłów; drugi uciekł.

Biegniemy znowu.

W tem przechodzi mi przez głowę myśl, która mrozi krew w moich żyłach: a jeżeli brama jest zamknięta?

Na szczęście, Opatrzność czuwa nad nami.

Już jesteśmy blisko celu, ale siły nasze są wyczerpane. Krew napływa mi do skroni, czerwone płatki latają przed oczyma... Słyszę przyspieszony oddech mego towarzysza i sam z trudnością chwytam powietrze.

Dopadamy nakoniec do bramy... jesteśmy ocaleni!

W około murów Pekinu biegnie gościniec, wybrukowany wielkiemi kamieniami. Tu już miasto się kończy.

Byłem tak wyczerpany, że osłabłem jak dziecko i zachwiałem się. Szin-Szin-Wa podtrzymał mnie lewą ręką, mimo to nie mogłem ustać na nogach i rzuciłem się na ziemię spieczoną od słońca.

Ścigający nas ludzie przebyli także bramę i groźnie zbliżali się do nas. Struchlałem i mimowolnie spojrzałem na mego towarzysza; przywykłem już we wszystkiem stosować się do niego.

Szin-Szin-Wa był na wysokości położenia. Złożywszy zemdlonego Norrisa na ziemię, wyprostował się i przemówił do motłochu. Nadludzkiem wysiłkiem woli zdołał pokonać znużenie i donośny jego głos nie zadrżał ani razu, blade jak marmur oblicze nie zdradzało trwogi. Zaiste, ten człowiek był stworzony do panowania nad tłumami.

Nie wiem, co im powiedział, ale krwiożercza zgraja wahała się i na widok ułaskawienia cesarskiego, cofnęła się pokornie. Potężny talizman raz jeszcze sprawił skutek.

Stopniowo odzyskałem siły i podniosłem się. Ta chwila wytchnienia była dla nas obu konieczną, gdyż potrzebowaliśmy energji, aby stawić czoło niebezpieczeństwu.

— Idźmy — rzekł Szin-Szin-Wa — konie są niedaleko. Nie należy tracić czasu, gdyż Szan-Nim-Yuen nie da sobie tak łatwo wydrzeć swojej ofiary.

— A ułaskawienie cesarskie?

— On nie będzie zważał na nie. Nie znasz jego uczciwości i okrucieństwa. Pragnę nawet z nim się spotkać, a wówczas biada mu!

Głos jego zabrzmiał groźnie, w oczach zamigotały błyskawice.

Przyszedłem już zupełnie do siebie i byłem gotów do dalszych wysiłków.

Zegarek wskazywał kwadrans na pierwszą.

Szin-Szin-Wa pochylił się nad Norrisem.

— Żyje na szczęście! — szepnął i podniósł go jak piórko.

W kilka minut później stanęliśmy w gospodzie, gdzie czekał stary kupiec z końmi. Powitał nas z wielką radością, gdyż był bardzo niespokojny, co się z nami stało.

Tłum gapiów w jednej chwili zebrał się przed domem, śledząc ciekawie nasze kroki.

Konie czekały osiodłane, nie było chwili do stracenia.

Mój towarzysz miał początkowo zamiar udać się konno do Tien-Tsinu, ale wobec stanu Norrisa i nieuchronnej pogoni zmienił plan i postanowił obrać drogę wodną.

Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że Szan-Nim-Yuen będzie nas ścigał. Przybywszy do świątyni, dowie się o naszym podstępie i nie zaniedba niczego, aby nam odebrać swoją ofiarę. Jedynie spieszna ucieczka mogła nas ocalić.

Norris stopniowo odzyskał przytomność, ale nie zdawał sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje. Szin-Szin-Wa wlał mu w usta Samszu (wódki chińskiej), aby go orzeźwić i mnie radził pokrzepić się kilkoma łykami ognistego trunku.

Przywiązaliśmy Anglika do siodła i sami dosiedliśmy